Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Pojedyńczy numer 25 groszy. 3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 16 listopada 1924 r. Nr. 46.

Z uroczystości jubileuszowej ks. pastora Lothą.

W ubiegłą niedzielę w kościele warszawskim uroczyście obchodził Zbór warszawski 25-letni jubileusz pracy pastorskiej ks. pastora Lotha. W pięknie udekorowanym kościele, przepełnionym parafjanami rozpoczęło się nabożeństwo mową spowiednią ks. prof. K. Seriniego, poczem wszyscy księża pastorzy w togach, na czele z ks. Sup. Gen. Burschem, wyszli z zakrystji i zajęli miejsca po jednej stronie w ławkach, zaś członkowie Kol. kość. i reprezentanci Zboru in corpore — po drugiej.

Liturgję odśpiewał ks. prof. Edmund Bursche, poczem przed ołtarz wystąpił ks. Sup. Generalny, który przemówił do stojącego przed ołtarzem Jubilata na tekst 1 Tes. 2, 13—17. Następnie w ciepłych słowach zwrócił się do Jubilata w imieniu Zboru warszawskiego — prezes kol. kość. p. J. Evert, którego mowę podajemy w całości na innem miejscu. Kazanie wygłosił sam ks. pastor Loth. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Tow. Pol. Mł. Ewang. i grał na wiolonczeli syn Jubilata — pan kapitan Stefan Loth. Po części jubileuszowej kościelnej, udano się do sali konfirmacyjnej, gdzie przedstawiciele różnych instytucyj kościelnych, naukowych, społecznych i dobroczynnych składali Czcigodnemu Jubilatowi życzenia. A więc przemawiali: w imieniu Kolegjum kość. warsz. wiceprezes tegoż p. mec. Ręczlerski, w imieniu Kościoła Ewang. Ref. p. prezes tegoż konsystorza K. Tosio i ks. sup. Semadeni, dalej — pastorzy warszawscy, w pięknych, kwiecistych i wzruszających słowach zwrócił się do Jubilata— jego kolega uniwersytecki i długoletni b. pastor zboru warsz. ks. Juljan Machlejd; rozrzewnieni tą mową do łez — Jubilat i wszyscy zgromadzeni słuchali w skupieniu i z natężoną uwagą melodji żywego słowa tego mówcy z Bożej łaski.

Następnie składali swe życzenia kolejno: Komitet Pań Opiekunek, Szpital ewangelicki (dr. L. Babiński), Djakonat i djakonise, gimnazjum im. M. Reja (prof. Leśniewski), pracownicy Zboru (p. kasjer Eckert), kantorat w Pruszkowie, Tow. Pol. Mł. Ewang., Dom Starców, Dom Sierot, Dom Niedorozwiniętych, Ochrona, Żłobek, b. Szwalnia, a obecnie Szkoła Zawodowa, Gniazdo Sieroce w Banioszce, Konfirmanci, Studenci warszawscy, Zrzeszenie Ewangelików Polaków (p. Suckertowa), Komitet redakcyjny „Głosu Ewangelickiego“ i Konferencja Warszawska Księży pastorów.

Przy końcu ks. Loth serdecznie podziękował wszystkim i nadmienił, że jednocześnie z nim obchodzi 25-lecie swej pracy wierny sługa kościoła — zakrystjan p. Ludwik Riedel. W krótkich i treściwych słowach podniósł ks. Loth jego zasługi poczem zebrani na estradzie członkowie Kol. kość. na czele z panem prezesem i wszystkimi obecnymi uścisnęli dłoń długoletniemu i wiernemu współpracownikowi.

Mowa prezesa Kolegjum kościelnego, p. J. Everta w kościele warszawskim na jubileuszu XXV-lecia pracy duszpasterskiej, ks. pastora Lotha.

„Nie nam, nie nam, Panie, ale imieniowi Twojemu daj chwałę, dla miłosierdzia Twego i dla prawdy Twojej“.

W głębokiem wzruszeniu, przejęty powagą miejsca, z którego przemawiam, i podniosłością dzisiejszej uroczystości, składam Ci, przewielebny Jubilacie, w imieniu Zboru Warszawskiego i powołanej jego zaufaniem starszyzny kościelnej, w dniu tak dla Ciebie doniosłym, najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia.

Serce Twoje, przewielebny Księże Jubilacie, przepełnione jest bez wątpienia radością, gdy widzisz dziś w tej naszej świątyni tak licznie zebranych zborowników. — Jakże wielu z nich błogosławiłeś na drogę życia, jakże wielu, w drugiem już pokoleniu, chrzciłeś i konfirmowałeś!

W tym kościele, wzniesionym w niemniej trudnych, niż dzisiejsze warunkach, przez mocnych w wierze i twardych w wierności naszych pradziadów, — stanąłeś, przewielebny Księże Pastorze, przed 25 laty, jako młody jeszcze duchowny i ślubowałeś przed tym ołtarzem służyć naszemu Zborowi.

Szczęśliwy komu szczytna misja pasterza przypadła w udziale — albowiem życie prawego chrześcijanina rozpoczyna się i kończy w kościele. Do kościoła przynoszą niemowlę, by z rąk pasterza otrzymało znamię i odkupienie chrztu świętego — i w kościele — na katafalku jest ostatni doczesny postój człowieka. Życie całe — w krótkim międzyczasie, dzielącym modlitwę chrztu od ostatnich modłów przy katafalku, w kościele szuka on natchnienia, otuchy, nauki życia i ulgi w swojem strapieniu, nie masz bowiem siły wyższej i niemasz zdroju czystszego ponad kościół Chrystusowy.

Przez chwilę chrztu i przez powagę zgonu, związanym jest prawy chrześcijanin z kościołem, a będąc związanym z kościołem — związanym jest ze sługą i strażą jego — z pasterzem.

Radosnem, ale jakże zarazem i trudnem jest być prawym, prawdziwym chrześcijaninem. O ile trudniej jest podjąć na słabe, ludzkie barki, zadanie duszpasterstwa!

Podjąć, i wykonywać.

Przez 25 lat wykonywałeś, Czcigodny Jubilacie, trudną swoją misję; przez 25 lat w Zborze naszym byłeś prawym pasterzem stada wiernych, wiernym a mądrym tłomaczem słowa Bożego, nauczycielem niestrudzonym, opiekunem czułym, powiernikiem wyrozumiałym, przyjacielem wybaczającym i łagodnym.

Przez 25 lat dawałeś Zborowi naszemu zdrowe owoce swojej myśli, pełnej inicjatywy, swojego serca, pełnego miłości i swojej niestrudzonej pracy.

Zbór nasz pamięta, żeś objął jego szkoły początkowe w ilości 15 a doprowadziłeś do 21, walcząc z trudnościami nie tylko materjalnej natury, lecz i z warunkami ówczesnej niewoli narodu, zawsze przytem pamiętliwy będąc o dobro dzieci szkolnych i ich nauczycieli. Zbór nasz pamięta, żeś przyłożył myśl i rękę w pracach organizacyjnych przy powołaniu do życia gimnazjum zborowego i Opieki rodzicielskiej jego wychowańców, bodaj że najpierwszej w naszem mieście i, że kontynuujesz tę pracę w Powiatowej Radzie Szkolnej.

Zbór nasz pamięta, ile pracy Twojej i zasługi jest w tem, iż modły nasze płyną ku Bogu przy wtórze wspaniałych organów.

Pamiętamy również i serdecznie dziś wspominamy Twoje troski na polu pracy samarytańskiej w Domu Sierot i w Szpitalu zborowym, jak również pracę i trudy Twoje w bratnich zborach: w Radzyminie, Mławie, Pułtusku i Przasnyszu, oraz w Lipinach i Płatkownicy, które Twojej inicjatywie i trosce zawdzięczają swoje domy Boże.

A gdy w lipcu 1915 r. nawałnica wojny i złość ciemiężyciela naszego narodu wygnała Cię na stepy nadwołżańskie, podjąłeś i tam, w Saratowie, pracę opieki nad ofiarami wojny, objeżdżałeś rozproszonych naszych współwyznawców i rodaków, podejmując liczne a uciążliwe podróże.

Trzy lata bez mała trwała ta rozłąka ze Zborem naszym w udręce i niepewności, jednak były to trzy lata ofiarnej i owocnej pracy dla domowników wiary.

Przewielebny Pasterzu! Szczęśliwy, komu szczytna misja pasterza przypadła w udziale — po trzykroć szczęśliwy i godzien wdzięczności, kto misję swoją, misję nauczyciela życia wielebnego, należycie, miłośnie i pracowicie pełnił.

25 lat minęło w Zborze naszym Twej zacnej, ofiarnej orki na niwie serc i dusz chrześcijańskich, — niechże Opatrzność pozwoli Ci w dobrem zdrowiu i czerstwem umyśle doczekać złotych godów z ukochaną pracą na niwie Pańskiej.

„Nie nam, nie nam, Panie, ale imieniowi Twojemu daj chwałę dla miłosierdzia Twojego i dla prawdy Twojej". Że ten werset psalmu był hasłem, programem i treścią Twojej 25-letniej dla nas pracy—Zbór warszawski przez moje usta składa Ci dziś, Przewielebny Pasterzu, zapewnienia swojego uznania, przywiązania serdecznego i swojej serdecznej wdzięczności.

Mowa ks. Machlejda.

Drogi, Serdecznie Kochany Jubilacie!

W imieniu kolegów uniwersyteckich mam w tej uroczystej chwili przemówić do Ciebie. Legitymować mogę się czasem znacznie dłuższym, anżeli tym, który obejmuje okres od początku studjów naszych do dnia dzisiejszego, boć od chwili, gdy do jednego przedziału wagonu siedliśmy w Warszawie, żeby udać się na studja, 12 lat już wonczas upłynęło naszej znajomości i koleżeństwa; jako małe pacholęta znaliśmy się i kolegowali w szkole. Nie ulega wątpliwości atoli, że dopiero zbliżenie w uniwersytecie, gdy młodzieńcy mają już przed sobą wytknięty cel życia i sąd dojrzalszy, jest charakteru trwalszego na całe życie.

A los zrządził, że my niejednokrotnie ze sobą złączeni byliśmy życiem, po którem wspomnienia pozostały dotąd. Boć razem skończyliśmy studja, razem zdawaliśmy egzamin pro venia concionandi, jednego dnia tu przed ołtarzem kościoła naszego ukochanego składaliśmy śluby duchowne i otrzymali błogosławieństwo do stanu duchownego z rąk umiłowanego przez Ciebie wuja Twego. Później służyliśmy przy jednym ołtarzu, a gdy ja odszedłem, Tyś został następcą moim i, niechaj wolno będzie w tej chwili uroczystej, poświęconej Tobie, uczynić odstępstwo od przepisanego ceremonjału, i wspomnieć z wdzięcznością Twoje posługi religijne względem mnie i najbliższych moich, gdyś nam pomagał w ciężkich przeżyciach, ocierać gorące łzy i krzepić serce słowem życia.

Byliśmy kolegami w pracy i zostaliśmy przyjaciółmi w życiu. Takich, mniej lub więcej zbliżonych do Ciebie, masz, kochany Jubilacie, wielki zastęp. Boć kolega znaczy współwysłaniec, współpracownik, a nie można z nikim na świecie współpracować, nie współżyjąc z nim.

Wspólne przeżycia zbliżają zazwyczaj ludzi do siebie i stwarzają atmosferę konieczną do wytworzenia tych nierozerwalnych stosunków, noszących powszechne miano koleżeństwa. Jeżeli gdzie, to właśnie w życiu uniwersyteckiem najsnadniej odnaleźć najpodatniejsze warunki do wytworzenia stałego koleżeństwa — przyjaźni. Młodzieńcom, odbywającym jedne i tesame studja, przyświeca ten sam ideał, spowity w pragnienie gorącego serca, zbliżają ich do siebie te same prace, ten sam cel, do którego dążą, wymiany żywych myśli i żywych uczuć, opromienionych wzrokiem świeżości młodzieńczej. A w życiu naszem uniwersyteckiem, gdzieśmy byli pozbawieni stosunków z rodzinami naszemi, współżycia w czasach wytchnienia po pracy, jakże dodatnio wpływały na podniesienie naszej pogody i wzmocnienia uczucia szczęścia!

Tam też—niezaprzeczalnie—było źródło prac Twoich! Słusznie mówi stary retor Quintinian: „cor facit theologum". Tyś był szczęśliwszy od wielu z nas, szczęśliwszy odemnie, boś prawdę i istotę życia ujmował nie suchem dociekaniem, ale głębią dobrego serca, z którego płynęło Twoje doświadczenie i Twoje życie pasterskie, obfitujące w ciche, pełne błogosławieństwa prace. Duchowny jest nadewszystko wychowawcą ludzi, a przecież do wychowania, jak do wylęgnięcia kurcząt, potrzeba jest dwu rzeczy: ciszy i ciepła, których nie posiada serce, gdy trapi je niepokój.

Sądzę, że wolno i należy powiedzieć w tej chwili o moich przeżyciach w czasie, gdym opuścił ołtarz, przy którym stałem, a to dlatego, że to, co powiem, jest ważnem świadectwem dla prawdy wiecznej. W długich rozmyślaniach nad czasami obecnemi i przeszłemi, kiedy niejednokrotnie chwytałem za pióro, by pisać uwagi krytyczne i odrzucałem je znowu w poczuciu, że niewolno nikomu odbierać ludziom wiary, tej dźwigni przepotężnej życia, doszedłem do niezachwianego wniosku, iż niczego bardziej nie potrzeba ludziom i jednostkom, jak wiary. Życie religijne jest tą potęgą, która stanowi czynnik niezastąpiony w istnieniu. Jakakolwiek byłaby droga jednostki i narodu, jeżeli tylko posiadają religię, bije dla nich zawsze źródło odradzające zwątlone siły. Tego nie da nigdy ani filozofja, ani świecka moralność. Przekonanie to wyrosło z doświadczeń i rozmyślań człowieka, którego zawsze paliła sprawa znalezienia oparcia moralnego dla mas i jednostek.

Tobie pozwolił Bóg 25 lat tu głosć właśnie te prawdy, których potwierdzenie przynoszę z życia. Jubileusz jest zawsze przedewszystkiem wspomnieniem. Jakież błogosławieństwo patrzeć ze spokojem i cichem uczuciem zadowolenia na pracę i ludzi i na przeszłość. Z tobą obchodzi jubileusz nadewszystko Matka Twoja, którą Ci Bóg dotąd zachował. Gdzie są tamci, którzy Ciebie obejmowali gorącem uczuciem i składali na czoło Twe pocałunki i życzenia, gdyśmy po świętym akcie weszli do zakrystji. Gdzie jest Twój Dziad, gdzie Ojciec Twój i ci najbliżsi Twoi z owej epoki. Cicho śpią w ziemi snem wiecznym.

Przeminęło, ach, wieleż przeminęło z owego czasu, pełnego nadziei i blasku słońca młodzieńczego. Gdy się pomyśli drży serce. Atoli życie wymaga ciągłego przejednania. Czyż nie musimy przyświadczać w duchu słowom wielkiego poety:

Ruszając w drogę w życia poranek,
Widzimy w dali,
W mgle, co się pali,
Zwodnicze szczęścia obrazy,
Kwiatów oazy,
Cudne postacie niebianek.

Gdy dochodzimy do kresu drogi,
Cień spotykamy tylko złowrogi.
Za to za nami
Lśni się tęczami
Początek przebytej drogi.

Początek drogi lśni się tęczami!

Wszystko, nawet ból przeżyty, promieniuje kojącem łagodnem światłem we wspomnieniach naszych.

Oczywiście, drogi Kolego, zbliża się wieczór życia! Przygasa dla oka naszego światło i tryskający pełnią kras świat szarzeje. Zacierają się kontury krajobrazu, pełne tętno istnienia scicha i idzie wieczór, wieczór życia, kiedy coraz częściej spoglądamy poza siebie. Tam są nasze uczucia, tam są nasze czyny, tam nasze nadzieje, tam zawady i tam podniosłe chwile gromadzenia sił i ruszania naprzód!

Życzono Ci dziś długich jeszcze lat pracy. Bezsprzecznie, piękne i szczere życzenia, w których splata się może egoizm z miłością widzenia Cię jeszcze usługującym. Ja imieniem współwysłanników, Twoich kolegów z dawnych dni, życzę Ci nadewszystko cichego wieczoru. Niechaj Ci Bóg da spoglądać w przeszłość ze spokojem, żeś dał z siebie innym, ileś dać mógł. W otoczeniu najdroższych, żony i dzieci, dożywaj dni swoich, bądź mądrym doradcą i wyrozumiałym sędzią dla pokolenia duszpasterzy, którzy idą po nas i niechaj Ci Bóg, któremuś wiernie służył, da przeżyć wiele jeszcze chwil wewnętrznego szczęścia i cichego, szczerego zadowolenia z życia.

Nie mam możności podziękować każdemu z osobna wszystkim, którzy zechcieli pamiętać o mnie w dniu jubileuszu 25-lecia mej pracy w Zborze warszawskim. Dlatego pozwalam sobie wszystkim, którzy wzięli udział w obchodzie kościelnym czy też składali życzenia i upominki w delegacjach, czy też przesłali w jakikolwiek sposób swe życzenia, złożyć na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Bóg Wam zapłać za wszystko.

Ks. A. LOTH.

Warszawa, 10 listopada 1924 r.

W dwujęzycznym zborze*).

Mamy w Polsce cały szereg dwujęzycznych zborów. Nawet w zborach językowo jednolitych są mniejszości językowe te lub inne. Ach, jak to utrudnia życie i pracę w zborze! Najchętniej nie mówiłoby się o tem. Ileż to trudności wynika właśnie z tych różnic językowych. Nabożeństwa językiem niejednolite, funkcje religijne różne przy chrztach, przy ślubach, pogrzebach. Jeden powie: ja chcę w tym języku; drugi powie: mnie to obojętne; trzeci zaś powie tak, drugim razem inaczej. Jeden powie: ja nie umiem się po niemiecku modlić, drugi: ja nie umiem się po polsku modlić.

Oto trudności, które jedni umieją pokonać, i dawno dali sobie jasną odpowiedź, lub nawet nigdy nie powstała dla nich ta kwestja; drudzy powiększają sobie nawet trudności.

Ale rzecz jest poważniejsza, przekracza granice pojedynczej funkcji religijnej, nie dotyczy samego tylko języka. Język jest wyrazem pewnej kultury, jest jakgdyby naczyniem pewnego ducha. Ma swą historję i jest wyrazem historji danego narodu. Człowiek, mówiący językiem takim lub innym, jest też człowiekiem swojego narodu, a może sprawy jego narodu leżą mu wyraźnie na sercu, świadomie lub nawet mimowolnie żyje niemi. Żyje, jak gdyby w innym świecie, swoim narodowym, i należy do zboru razem z temi swemi sprawami narodowemi; szuka w zborze uświęcenia swych uczuć i swych poczynań narodowych.

Drażliwe to nieraz sprawy, które odbijają się i na życiu zborowem. Dla ewangelików polskich powstaje zadanie uświadomienia sobie swojego stanowiska, swojej istoty, swoich celów. Ewangelik Niemiec ma swoją historję

---

*) Artykuł powyższy z powodów od redakcji niezależnych nie mógł być umieszczony w poprzednim numerze jubileuszowym, dla którego był przeznaczony. Red.

LISTY Z DANJI.

Poniedziałek, dnia 8 września.

Cały dzień spędziłem w zakładach misji wewnętrznej i zewnętrznej. Byłem najpierw w siedzibie „De samvirkende Menighedsplejer“, gdzie zastałem w pełnej pracy sekretarki i szefa biura dra Alfr. Joergensona. Rozmowy telefoniczne i odwiedziny nie mają końca. Zapytania, wskazówki, rozkazy, przyjmowanie i notowanie darów, załatwianie korespondencji nietylko krajowej, lecz i zagranicznej — oto zajęcia sił biurowych w czasie mego krótkiego pobytu w lokalach „Opieki“, której działalność już przedstawiłem. Dzięki uprzejmości i pomocy dra A. J. ustaliłem program na kilka następnych dni. Przedewszystkiem chciałem poznać misję zewnętrzną w Danji. Ten mały kraj ma nadzwyczajną siłę ekspansywną pod względem gospodarczym i religijnym. Z pośród 8 czynnych towarzystw misji zewnętrznej największem jest „Det Danske Missionsselskab“ (Duńskie towarzystwo misyjne). Istnieje od 17 czerwca 1821 roku, a założone zostało przez pastora B. F. Rönne. Od roku 1908 ma swoją siedzibę, dwupiętrowy gmach, w Hellerup pod Kopenhagą. Pracuje w południowych Indjach od roku 1864 — od roku 1891 w Chinach, a w roku 1896 rozpoczęła działalność w Mandżurji. W Indjach rozwija się praca w najrozmaitszych dziedzinach życia religijnego, humanitarnego i oświatowego. Oprócz ewangelizacji, obejmuje ona szkolnictwo (powszechne (14), średnie i zawodowe; w szczególności szkoły gospodarstwa domowego (3), szycia, przemysłowe (3) i in.), a nadto szpitale. Specjalni pracownicy poświęcają się misji śród poszczególnych kast indyjskich, śród ludności nie należącej do kast i śród mahometan. O intesywności i rozmiarach pracy misyjnej można się przekonać dokładnie ze statystyki.

W roku 1923 było w Indjach 44 duńskich, 3 krajowych misjonarzy, natomiast 120 ewangelistów, 220 pomocników szkolnych, 10 pomocników szpitalnych, 25 innych indyjskich pracowników; komunikantów było 1620 na 4367 chrześcijan. W szkółce niedzielnej pracowało 126 nauczycieli śród 767 chrześcijańskich i 1220 pogańskich dzieci, w trzech szkołach przemysłowych było 210 uczniów, w szkołach gospodarstwa domowego 426 uczenic. W Chinach pracowało w r. 1923—30 misjonarzy, 49 misjonarek w 14 centrach misyjnych, a pomagało im 209 pracowników chińskich.

Samoistny kościół chińsko-ewangelicki, będący w pewnym związku z Towarzystwem duńskiem, ma 20 zborów z 2190 komunikantami i 3124 członkami. 34 szkółek niedzielnych z 87 nauczycielami i 1946 dziećmi.

„Duńskie Towarzystwo misyjne“ rozwija i w kraju bardzo ożywioną i owocną działalność. Cała Danja podzielona jest na 37 okręgów wyborczych, liczących 1900 kółek misyjnych, które mają swoje zebrania i zbierają dary dla misji śród pogan, ponadto istnieje „Koło pań dla spraw Duńskiego Tow. mis.“, które w r. 1923 zebrało 115400 kor. — komitety misyjne w łonie „Chrześć. związku młodych mężczyzn“ i „Chrześć. związku dziewcząt“, „Koło misyjne dla pracy śród dzieci“, które wydaje organ p. t.: „Dansk Missionsselskabs Borneblad“ w 2500 egz. — „Koło misyjne w szkółce niedzielnej“, „Duńskie towarzystwo do badań misji śród pogan“, które ma do dyspozycji obszerną, z przeszło 5000 tomów składającą się bibljotekę i muzeum w Hellerup, „Związek laików dla spraw misji zewnętrznej“, który w latach 1922—1924 zebrał 85000 kor. W celach propagandy i budzenia ducha misji śród pogan, wydaje Towarzystwo „Dansk Missionsblad“ w 15000 egzemplarzy, i liczne traktaty, ponadto organizuje wielkie zebrania i wystawy, a co 3 lata urządza w Danji uroczystość misyjną, obierając stosowną do tego celu miejscowość. (C.d.n.)

Niniejszem zwracamy się do Szanownych Czytelników i Przyjaciół Głosu Ewangelickiego z prośbą o JAKNAJSZYBSZE UREGULOWANIE PRENUMERATY ZALEGŁEJ. Głos Ewangelicki nie posiada ani funduszów zapasowych, ani też znikąd nie otrzymuje subsydjów, przeto zalegający w prenumeracie wyrządzają mu wielkie trudności materjalne, tembardziej, że ostatnio jego ramy zostały znacznie rozszerzone bez podwyższania opłaty,

Prosimy również wszystkich dotychczasowych prenumeratorów zjednywać dla „Głosu Ewangelickiego" nowych przyjaciół i abonentów.

Każdy, kto zwerbuje co najmniej trzech nowych abonentów, którzy wniosą prenumeratę za kwartał z góry, otrzyma jako premję bezpłatnie Kalendarz ewangelicki „Przyjaciel Domu" na rok 1925.

Rozpowszechniajcie „Głos Ewangelicki", pierwszy organ tygodniowy szerszych warstw ewangelików-Polaków.

Zyskujcie mu nowych prenumeratorów i przyjaciół.

Popierajcie Go dobrowolnemi ofiarami.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.

UWAGA:

„Głos Ewangelicki" — raz na miesiąc będzie podawał ilustracje z życia kościelnego.

i swoje cele. Pragnie w swej historji i w swych celach naprzód iść, w głąb i wszerz. Ewangelik Polak ma swoje zadanie.

Wskazywał na to odrębne zadanie polskich ewangelików ks. dr. Leopold Otto; zagrzewał do niego w Warszawie i w Cieszynie. W dzień obchodu stuletniej rocznicy poświęcenia kościoła warszawskiego zachęcał i przynaglał: „Zborze Warszawski, ty korono zborów wszystkich w kraju, wierz, wierz w Chrystusa, Boga człowieka, Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata, i wiara w Niego niech ci będzie gwiazdą przewodnią w przyszłości". A poniżej: „Zborze Warszawski, tyś solą tej ziemi, pamiętaj, że sól, gdy zwietrzeje, zdepczą ją". Podobnie mówił do Zboru w Cieszynie: „Na cóżby was Chrystus Pan bronił i chronił przez tyle wieków, dla czego was, polską mową chwalących Boga, światłem Ewangelji obdarzył, dla czegóż was między katolikami i Niemcami postawił? Oto, byście tego światła pod koszem nie stawiali, ale aby ono z gór waszych szeroko na wszystkie strony, gdzie polska brzmi mowa, jasno przyświecało".

Światłem Ewangelji przyświecać! Albo przynajmniej radować się razem z temi narodami, które same w świetle Ewangelji chcą chodzić. Nawiązywać do tych, którzy byli, ile można, zespalać się z tymi, którzy są, z tymi, którzy z Andrzejem Towiańskim pragną „poznać istotę prawa Chrystusowego, poznać co należy czynić, by stać się prawdziwym chrześcijaninem, naśladowcą Jezusa Chrystusa, synem Jego kościoła" (z listu do Mgr. Bovieri). Są u nas tacy, którzy wołają o istotę dzieła i prawa Chrystusowego, o to, co najważniejsze, o to, co prawdziwie Chrystusowego jest. Bolesna to rzecz, gdy te głosy u nas zagłusza się i w zagłuszaniu wypacza.

Dla nas tak się kształtuje zadanie: Nie wolno deptać swych cichych, lękliwych głosów wołania; i w jednojęzycznych i nawet dwujęzycznych zborach kraju powinniśmy mieć nie łatwowierne, ale jednak czułe ucho na owo wołanie. Dla chrześcijanina milsze takie wołanie, niż wszelki inny rozdźwięk gwar. Przystoi nam istotę chrześcijaństwa znać i słowem i czynem, pytającym statecznie odpowiedź dać.

Prof. Ks. K. M.

Echa uroczystości instalacyjnej w Poznaniu.

W poprzednim numerze Głosu Ewangelickiego opisaliśmy dokładnie przebieg uroczystości instalacji pierwszego pastora polskiego Zboru ewang. w Poznaniu, ks. Manitiusa. Obecnie pragniemy podać niektóre przemówienia dosłownie.

Więc w kościele po głównej przemowie instalacyjnej ks. Sup. Gen. Burschego, z kolei ks. sup. Wende z Kalisza wypowiedział co następuje na tekst 1 Kor. 4, 1. 2.

„Bądź wierny! Oto hasło krótkie a wymowne, proste i skromne a wzniosłe. Wierny bądź posłannictwu twemu, wierny ideałom szczytnym, wierny nakazom świętym, od spełnienia których zależy Królestwo Boże na ziemi. Od tylu lat budujemy to Królestwo, a tak mało zbudowaliśmy; od tylu lat prosimy: „przyjdź Królestwo Twoje", a tak rzadko mamy wrażenie, że istotnie przyszło i już jest wśród nas. Czemu owoce pracy naszej są tak nikłe i taka przepaść dzieli to, w co wierzymy, czego pragniemy i o. co prosimy, od niedoskonałej niestety rzeczywistości? Może budowniczych jest za mało; a może ci, którzy budują, czynią to nieumiejętnie, nie w duchu Mistrza, nie w myśl haseł, któremi On do pracy zagrzewał. Bądź wierny woli Pana Kościoła Bożego na ziemi, bądź wierny nakazom, które przyświecają nam, jak słońce na niebie, prawdzie świetlanej i miłości świętej, którą Zbawiciel głosił i życiem potwierdził i śmiercią męczeńską uwieńczył, i niech ci dane będzie zapalić tu, w tym po tylu latach wskrzeszonym Zborze Poznańskim — na ołtarzu tego przybytku ogień święty i niech stąd światło jego promieniuje i ciepło jego grzeje, aby ludzie odblask chwały Zbawiciela na obliczach wielu, wielu braci i sióstr widzieli i Ojca w niebiesiech chwalili. Tak ci, Boże, dopomóż! Amen".

A drugi asystent, ks. Nikodem z Ustronia mówił:

„Od Braci Twoich ze Śląska Cieszyńskiego, którym Bóg pozwolił choć skromną cegiełkę wstawić w budowę polskiego Zboru Ewangelickiego w Poznaniu, przynoszę Ci w Twój uroczysty dzień pozdrowienia i życzenia błogosławionej i owocnej pracy. Pamiętaj, że choćbyś mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbyś nie miał, staniesz się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. Pamiętaj, że miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa, nie zajrzy, nie jest rozpustna, nie nadyma się, nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywczą do gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy, wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi i nigdy nie ustaje. W tej miłości tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, łam czego rozum nie złamie. Orle niech będzie Twych lotów potęga, ojcowskiem twe ramię!"

Po uroczystości kościelnej odbył się w Bazarze bankiet, na którym w imieniu Zboru Warszawskiego p. prezes J. Evert wzniósł taki toast:

„Starszyzna kościelna i cały Zbór Warszawski przesy-

łają bratniemu Zborowi w Poznaniu najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia.

Szanowne Panie i Panowie! Charakterystyczną cechą wielkich wydarzeń i światowych wstrząsów jest to, że współcześni nie doceniają ich ważności i ich wpływów na dalszy rozwój życia. Kiedy Augustjański mnich, dr. Marcin Luter, przybijał na drzwiach kościoła swoje tezy religijne, może nie wiedział, może nie chciał i nie przewidywał, że tworzy nowy prąd religijny, który w rzeczywistości oddziałał na kościół rzymsko-katolicki, nie wygasł już odtąd, ale i cały nowy światopogląd społeczny, a nawet polityczny — światopogląd nowy i inny, przepajający każdy odruch społeczny, każdą myśl.

Zamilkł nakaz; duch stał się wolny; zwolniono myśl i nauczono pracować mózg. Zerwano z nieomylnym w każdej dziedzinie ludzkim autorytetem. My, ewangelicy, oddajemy Bogu, co jest Bożego, a cesarzowi, co jest cesarskiego, mówiąc językiem współczesnym — oddajemy Bogu, co jest Bożego, a państwu polskiemu jego suwerenność, nie dopuszczając na tę suwerenność żadnych postronnych wpływów.

Ewangelicyzm—to lot wzwyż, to nauka Pana naszego Jezusa Chrystusa, przyjęta sercem i myślą; to harmonja myśli i wiary; to wolność czytania i badania Pisma Świętego, wolność sumienia i wolność myśli. Naród, który kochał wolność, musiał pokochać ewangelicyzm, to też lgnęła Polska złotego wieku do Reformacji i do „nowinek", które wkrótce opanowały wszystkie wybitniejsze w Polsce umysły i, gdyby nie szczególne okoliczności, reformacja, zdobywszy Polskę, nie byłaby jej utraciła.

Pozostawmy hipotezom historycznym dociekanie, czy utrzymanie Reformacji nie byłoby zarazem w jej dalszym rozwoju utrzymaniem przez Polskę dzisiejszej potęgi i dziejowego znaczenia. Stwierdźmy jednak, że Reformacja opanowała Polskę, że dała jej program, że tu, w tej dzielnicy właśnie, był jej posiew, i że to prastare miasto miało wojewodów, wielkich senatorów, Ostrorogów, Górków, którzy byli jej obrońcami, wyznawcami i opiekunami, — i że — zgasła.

Dziś zapłonęło tu na nowo ognisko polskiego ewangelicyzmu. Oby je Opatrzność Polsce zachowała! Nie dajcie mu zagasnąć! Słyszeliśmy dziś od ołtarza, czem mógłby i czem winien być ewangelicyzm w kraju naszym. Szczególnie Wy, kobiety polskie, ewangeliczki, bądźcie wierne i twarde.

W Twoje ręce, Panie Prezesie Kolegjum Kościelnego, wznoszę toast i składam życzenia: niech ten Polski Zbór Ewangelicki trwa, krzepnie i rozwija się na chwałę naszego Kościoła i na pożytek naszej ukochanej Ojczyzny".

Ks. dziekan E. Bursche odczytał następujące pismo Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego:

„Po kilkuletnich trudach organizacyjnych Zbór Ewangelicko-Augsburski w Poznaniu doczekał się wreszcie chwili, gdy może powitać pierwszego pastora swego.

Mimowoli wzrok nasz zwraca się w przeszłość, gdy ongi przed wiekami światło Ewangelji dotarło do granic Ojczyzny naszej i również w Wielkopolsce a zwłaszcza w Grodzie Waszym zajaśniało blaskiem, znajdując tu możnych protektorów w osobach wsławionego w dziejach reformacji ówczesnego kasztelana poznańskiego Andrzeja Górki oraz synów jego, którzy po ojcu objęli tę spuściznę.

Obecnie po wiekach Kolegjum w osobach Waszych, Szanowni Panowie, podjęło przerwaną nić tradycji i rozpoczęło pracę nad odbudowaniem tego, co zniszczył mrok ciemnoty i fanatyzmu, który nastąpił po złotej erze w dziejach naszych.

Uroczystość dzisiejsza świadczy, że starania Wasze nie były płonne. W niedawno założonym przez Was Zborze Poznańskim do pracy staje pierwszy Wasz Pasterz, aby odtąd w myśl zasad naszego wyznania, gdzie nie pasterz sam stanowi o kościele, wraz z Wami radzić i kierować sprawami Zboru.

Dlatego też zwracamy się również do Ciebie, Czcigodny Kolego, który w dniu dzisiejszym obejmujesz odpowiedzialne stanowisko, na które Cię przed niedawnym czasem powołało zaufanie Zboru Poznańskiego. I Ty spoglądać dziś możesz i musisz na szereg postaci, które ongi prowadziły w tym grodzie pracę, której Ty się dziś imasz. Ks. ks. Jan Seklucjan, Samuel Dąbrowski złotemi zapisani są zgłoskami w dziejach nietylko Zboru tego, lecz i reformacji w Polsce. A gdy sięgniesz dalej i obejmiesz wzrokiem nie tylko miasto to, lecz całą dzielnicę wtedy spotkasz się również z postacią Erazma Glicznera, który jak Ty, dziś z innej przybył dzielnicy Polski, aby w Wielkopolsce oddać na usługi reformacji swe doświadczenie i pracę swą.

A każda z tych postaci, a zwłaszcza ten, co na ostatniem wymieniony jest miejscu, to pewien program: łączyć, skupiać, jednoczyć i na tej podstawie, opartej na opoce — Jezusie, budować dzieło reformacji.

To też w chwili obecnej życzeniem Wydziału Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego dla Zboru Poznańskiego i jego pierwszego Pasterza jest, abyście tę pracę, przekazaną Wam przez przodków, podjęli i skutecznie prowadzili ku chwale Boga, ku pożytkowi Polskiego Kościoła Ewangelickiego oraz Ojczyzny.

W tej myśli zwracamy się do Was: Szczęść Wam Boże!"

ODEZWA.

do wszystkich „Towarzystw Młodzieży Ewangel. w Polsce".

Z ciekawością śledzimy rozwój bratnich Towarzystw i każda inicjatywa w kierunku krzewienia ewangelicyzmu oraz kultury i oświaty wśród członków jest dla nas przyczyną radości, będąc nam jednocześnie bodźcem do dalszej wytrwałej pracy na wspólnem polu.

Ważnym czynnikiem do ożywienia działalności poszczególnych Towarzystw jest utrzymanie kontaktu duchowego między pokrewnemi Towarzystwami. Najlepszym pośrednikiem między Towarzystwami jest czasopismo, poświęcone idei naszych organizacyj. Takiem czasopismem jest niewątpliwie „Głos Ewangelicki".

Dlatego Zarząd Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej w Kaliszu w dniu 23.X r. b. uchwalił prenumerować „Głos Ewangelicki" oraz rozpowszechnić pismo to wśród wszystkich swoich członków. Jednocześnie apelujemy do wszystkich pokrewnych Towarzystw, aby również prenumerowały i wśród członków swoich rozszerzały „Głos Ewangelicki".

Informujmy się za pośrednictwem tego pisma, nadsyłajmy tam nasze sprawozdania z działalności, zasięgajmy przez to pismo wzajemnych rad i t. p., słowem, uczyńmy „Głos Ew." prasowym łącznikiem między nami.

Na początek prosimy o wypowiadanie się w „Głosie" w sprawie stworzenia jednolitego godła dla wszystkich Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej w Polsce, postanowiliśmy bowiem zbierać na sztandar, przyczem wyłoniła się sprawa godła. Jesteśmy zdania, iż dobrze byłoby stworzyć dla wszystkich Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej w Polsce jednakowe godło, symbolizujące wspólną ideę naszą. Z naszej strony ogłosiliśmy wśród członków konkurs z 3-ma nagrodami za najlepsze projekty.

Czekamy na opinję czytelników w sprawie godła, jak i innych przedmiotów.

Łączymy braterskie pozdrowienia.

Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej w Kaliszu

Prezes Marx.

Kalisz, dnia 29 października 1924.

OD REDAKCJI. Chętnie oddamy miejsce na szpaltach „Głosu" na rozmównicę dla polskich Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej, ilekroć którekolwiek z nich będzie chciało przemówić w sprawie swej pracy i życia. Prosimy tedy czytelników, aby zechcieli się wypowiadać w kwestjach poruszonych przez młodzież kaliską. Redakcja „Głosu" pragnie również powiedzieć coś w sprawie godła i sztandaru, ale uczyni to dopiero później. — Radzi będziemy przyczynić się do rozbudzenia życia w Towarzystwach Młodzieży za pośrednictwem „Głosu Ew.".

Z parafji Łomżyńskiej.

Na pograniczu pruskich Mazurów ewangelików, po stronie byłego Królestwa Kongr., począwszy od Myszyńca aż po Grajewo, rozrzucona jest ewangelicko-augsburska parafja Łomżyńska, składająca się również z Mazurów

ewangelików. Posiada ona w Łomży wspaniały kościół przez Opatrzność Boską, jej darowany. Kościół ten wybudował wraz z klasztorem Jan ze Słupowa Szembek w 1732 roku dla zakonu Jezuitów w celu nawrócenia Mazurów ewangelików na katolicyzm, lecz Bóg tak zarządził, że nietylko ostali się Mazurzy przy swej wierze ewangelicznej, ale z biegiem czasu otrzymali od Rządu polskiego ową fortecę jezuicką, po skasowaniu zakonu, gdzie dziś jest głoszona czysta Ewangelja, przy której aż dotąd stoi wiernie lud mazurski. Ponieważ parafja tutejsza jest szczupła, bo liczy zaledwie około 1000 dusz, to utrzymanie kościoła w porządku, jako też i służby kościelnej, przychodzi jej z trudnością, i często udawała się z prośbą do liczniejszych i bogatszych zborów o pomoc braterską, czego jej dobre serca nigdy nie odmawiały. Nie było tu i domu pastorskiego, ale z pomocą naszych zborów i własnych wysiłków stanęła piękna plebanja w 1886 roku. Obecnie zbór nasz znajduje się znowu w krytycznem położeniu, gdyż organy, sprawione po otrzymaniu kościoła w 1853 roku, odmawiają już służby ku chwale Bożej, co nas smutkiem napawa, gdyż śpiew bez organów jest jakby ciało bez duszy. Parafjanie więc złożyli z wielką chęcią, co mogli i sprawiono już jeden głos, a ma być głosów siedm. Jesteśmy więc znowu, choć z wielką nieśmiałością, zmuszeni zapukać do serc braterskich, aby nam nie odmówiły swych ofiar choćby najmniejszych na dokończenie organów. Upraszamy gorąco Szanowną Redakcję „Głosu Ewangelickiego" o umieszczenie tej odezwy i polecenie zawartej w niej prośby swym czytelnikom. Niech Ojciec niebieski hojnie nagrodzi Swem błogosławieństwem Szlachetnych Ofiarodawców.

Ks. pastor K. Mikulski.

Przyp. Red. Z całego serca popieramy prośbę najstarszego wiekiem pasterza w naszym kościele—ks. Mikulskiego. Znamy Jego wiarę i wytrwałość w raz powziętem postanowieniu. To też ufamy, że doprowadzi on swe dzieło do końca przy poparciu materjalnem naszych Miłych Czytelników. Ofiary na cel powyższy można składać w naszej redakcji, lub pocztą wysyłać wprost do Łomży, do ks. pastora Mikulskiego. „Dobrze czyńcie wszystkim, a nadewszystko domownikom wiary".

Z Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewengelickiej zawiadamia, że w sobotę dn. 22 listopada o godz. 7½ popołudniu w pierwszym terminie, a o godz. 8-ej w drugim terminie odbędzie się Ogólne roczne Zebranie członków.

* * *

Koło Samokształcenia zawiadamia, że następny wieczór dyskusyjny odbędzie się w poniedziałek dnia 24 listopada o 8 wieczorem na temat: „ODPOWIEDZIALNOŚĆ"; referować będzie p. Stefanja Fochtówna. — Wejście: ulica Kredytowa 4 m. 55. — Goście mile widziani.

* * *

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. uprasza członków Towarzystwa i zawsze mile widzianych gości o przybycie w dn. 19 b. m. o godzinie 7½ wiecz. punktualnie na mający się odbyć

KONCERT—HERBATKĘ

ODCZYTY ZRZESZENIA POLAKÓW EWANGELIKÓW.

W projektowanych odczytach, urządzanych staraniem Zrzeszenia, zachodzi zmiana: będą one wygłoszone w porządku następującym:

Dnia 17 listopada r. b. — prof. Edmund Bursche wygłosi odczyt pod tytułem:

„KONKORDATY w PRZESZŁOŚCI i DZIŚ".

Dnia 1 grudnia r. b. — prof. Karol Serini — p. t.:

„RELIGJA w UTWORACH MAŁACZEWSKIEGO"

Dnia 15 grudnia r. b. — prof. Adolf Suess — p. t.:

CHRZEŚCIJASTWO i KULTURA".

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WYJAŚNIENIE.

W celu uniknięcia nieporozumień, ks. prof. J. Szeruda, który będąc członkiem Komitetu redakcyjnego „Głosu Ewangelickiego", jes tjednocześnie współkierownikiem społecz. warsz., zaznacza, że przytoczone w Nr. 45 „Głosu" na str. 10 wyjątki z pisma „Licht und Leben", podane do druku zresztą nie przez niego, nie mogą być stosowane do społeczności warszawskiej, o której „Głos" wogóle się nie wypowiadał. Redakcja „Głosu" zaś oświadcza, że umieściła tę notatkę, chcąc zwrócić uwagę czytelników na to, jak niebezpieczną jest rzeczą powoływanie się na opinje, wygłoszone w innych warunkach, gdyż są społeczności, z ducha swego z kościołem, nie dające się pogodzić. Dowodem tego jest fakt, że jeden z ks. pastorów prowincjonalnych z pod Łodzi, opuszcza stanowisko proboszcza parafji, aby służyć wyłącznie tylko społeczności.

Porządek nabożeństw.

Dnia 16.XI o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konf., ks. Gloeh.

Dnia 16 listopada, w XXII niedzielę po Trójcy Św. o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim — ks. wikary Wolfram; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. djakon Rüger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

Urodzonych: chłopców 6, dziewczynek 1.

Zaślubionych: Jan Edward Krusche z Ireną Ciechomską Dr. Edward Wertheim z Stefanją z Korngoldów Wojnicz-Grzelakową. Karol Fryderyk Ruschke z Leokadją Reinholz.

Zmarłych: Robert Tullmann, tokarz, lat 47. Roman Kopp, lat 2 i mcy 2. Zdzisław Schwartz, tyg. 5. Jan Fryderyk Szudak, garbarz, lat 57.

SPROSTOWANIE.

W Nr. „Głosu" zaszły następujące omyłki drukarskie, zmieniające zupełnie sens artykułów, prosimy przeto Sz. Czytelników o przyjęcie do wiadomości niniejszego sprostowania. Na str. 9-ej w wierszu 30, zamiast „uważane być mogą", powinno być: „uważane być **nie** mogą"; na str. 11-ej w notatce w sprawie książek zakazanych, zamiast: „apostołów" powinno być: „apostatów".

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji | Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.